Cena 12 groszy | Poniedziałek, dnia 25-go sierpnia 1924 r. Nr. 103. | Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3, Telef. Nr. 326

Groźba konkurencji przemysłowej Niemiec.

(jz) Nie wszyscy Anglicy uważają wyniki konferencji londyńskiej za tak wielki sukces polityki angielskiej, o jakim się pisze na kontynecie. Odzywają się tam nawet głosy, **ostro krytykujące pewne postanowienia planu Davesa.** Związek przemysłowców angielskich ogłosił **protest przeciwko udzieleniu Niemcom przewidzianej w umowie pożyczki, zwracając uwagę na to, iż Niemcy tę pożyczkę zużyją w pierwszym rzędzie na przeprowadzenie sanacji gospodarczej i rozbudowę swego przemysłu do takiego stopnia, że przemysł angielski nie będzie mógł z nim konkurować.**

Obawy przemysłowców angielskich są całkowicie uzasadnione. Już dzisiaj mają oni w Niemczech **groźnych konkurentów,** którzy nie zaniedbują niczego, aby taniością swej produkcji, móc pobić przemysły innych państw i zdobyć napowrót utracone rynki zbytu. Dalszy rozwój przemysłu niemieckiego hamował dotąd **brak pieniędzy.** Przyjęcie planu Davesa spowoduje **napływ kapitałów amerykańskich i angielskich do Niemiec** i wtedy już nic przemysłowi niemieckiemu nie będzie stało na przeszkodzie do **szybkiego a niebywałego rozwoju.**

W tem kryje się poważne niebezpieczeń. nie tylko dla Anglji, **znacznie silniej jeszcze zagraża bliska sanacja gospodarcza Niemiec Polsce.** Nasz przemysł **już dzisiaj nie jest zdolnym do współzawodnictwa z niemieck.,** a za parę miesięcy przemysł niemiecki będzie mógł oddawać swe wytwory kto wie, czy nie o **połowę taniej, niż nasz.**

Rzecz jasna, że wtedy nie będzie mogło być mowy o wywozie naszych wytworów przemysłowych, bowiem nigdzie przecież nie znajdziemy tak naiwnych odbiorców, którzy kupowaliby nasze drogie towary zamiast tańszych niemieckich. Nie tylko to! Towary niemieckie, jako znacznie tańsze, **zaleją nawet nasz własny rynek krajowy!**

To całkiem **realne i bliskie** niebezpieczeństwo powinno pobudzić rząd i całe społeczeństwo **do energicznych wysiłków w kierunku jaknajszybszej likwidacji przesilenia gospodarczego,** które obecnie przeżywamy. Musimy sobie powiedzieć, że uratujemy się przed ekspansją gospodarczą Niemiec i unikniemy **zagłady naszego przemysłu** jedynie **pod warunkiem, że przynajmniej równocześnie z Niemcami uzdrowimy nasze życie gospodarcze.** Powinniśmy sobie wbić w głowy tą prawdę, że jeżeli nie będziemy chcieli czy musieli to uczynić, **utracimy niezależność gospodarczą,** która przecież jest warunkiem niezależności politycznej.

W chwili obecnej sytuacja gospodarcza w Polsce przedstawia się **bardzo ponuro.** Przemysł nasz produkując za drogo, utracił rynki zagraniczne, a rynek krajowy kurczy się coraz bardziej. **Zdolność kupcza szerokich mas pracowniczych zmalała niemal do zera, dzięki temu, że cały dochód inteligenta pracującego czy robotnika pochłaniają koszty wyżywienia,** z powodu bezustannego drożenia środków żywnościowych stale się zwiększające. Nawet ta część ludności, która posiada gotówkę, wstrzymuje się od zakupów, **czekając na zniżkę cen.** Tymcz. przemysłowcy i pośrednicy, nie wiadomo na co licząc, nadal uporczywie wstrzymują się od rzucenia na rynek nagromadzonych zapasów po **niższych cenach.** Wolą raczej zamykać fabryki i powiększać armję bezrobotnych, niż produkować bez zysków, do których przywykli. Nie chcą oni zrozumieć, że czasy inflacji i łatwych a wysokich zysków **bezpowrotnie** minęły, że trzeba się dostosować do **nowych** warunków. Są jeszcze zupełnie pod wpływem psychozy powojennej.

Najwyższy czas otrząsnąć się z tej psychozy! Przemysłowiec kupiec, rzemieślnik, rolnik, robotnik — wszyscy, muszą sobie powiedzieć, **że żaden produkt polski nie może być droższy od niemieckiego.** Przeciwnie, **winien być tańszy. I może być!** Wszak mamy wszystkie warunki po temu. Ziemiopłodów mamy więcej niż potrzebujemy, mamy węgiel, mamy drzewo,, mamy robotnika, którego dla jego zalet poszukuje i chwali zagranica. **Brak nam tylko pieniędzy.** Ale temu można zaradzić. Przyjęcie planu Davesa stworzy w Europie warunki, które spowodują **napływ kapitałów amerykańskich na nasz kontynent.** Jest rzeczą **rządu** postarać się o to, aby część tych kapitałów **napłynęła do Polski.** Otwiera się tutaj wdzięczne pole do działania dla naszej dyplomacji, dla naszej propagandy zagranicznej, która dotąd — niestety — trwała w błogim śnie.

Jeszcze jednej rzeczy nam trzeba, mianowicie **organizacji pracy.** Ale jest to problem tak ważny, że należy mu poświęcić osobny artykuł. Dzisiaj chcielibyśmy tylko **zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, grożące nam ze strony Niemiec,** niebezpieczeństwo, za którego lekceważenie **drogo zapłacimy.**

Jakie sprawy polskie będą rozpatrywane przed Ligą Narodów.

GDAŃSK, 24. 8. A. W.

Na 30-ej sesji Ligi Narodów w Genewie będą rozpatryw. następujące sprawy gdańskie: Obrona obywateli gdańskich w Polsce (w znacznej części załatwiona już polubownie), wydalenie z Polski obywateli gdańskich (w sprawie tej — jak wiadomo — senat gdański założył protest przeciwko decyzji wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. McDonella), sprawa stacji dla przeładowania poczty pakunkowej w porcie gdańskim. Poczta polska posiada taką stację na Holmie i chce ją utrzymać na stałe, przeciwko czemu protestuje Gdańsk.

Czyżby z Marsa przemówili do nas?

LONDYN, 24. 8. (PAT)

Jak donoszą z Kanady, tamtejsze radjostacje otrzymały dziś rano tajemnicze sygnały dźwiękowe nie objęte żadnym kluczem radjotelegraficznym.

O podobnych tajemniczych sygnałach komunikują również radjostacje angielskie.

Nowa taktyka.

WARSZAWA, 23. 8. A. W.

„Russ Press" donosi, że 20-go sierpnia na pograniczu polsko-sowieckiem, pod stacją Radoszkiewicze posterunki bolszewickie rozpoczęły nagłą strzelaninę do posterunków straży granicznej polskiej. Przypuszczano, że jest to tylko omyłka, ale okazało się jednak, że posterunki sowieckie chciały odwrócić uwagę straży granicznej, od bandy, sładającej się z kilkunastu bandytów, która przekraczała granicę. Ośmiu bandytów ujęto, w tem jednego rannego.

Militaryzacja pogranicza wschodniego

Generał Rydz-Śmigły otrzyma nowe uprawnienia.

WARSZAWA, 23. 8.

Komitet Rady Ministrów, który pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej obradował w Spale, kontynuuje dziś w dalszym ciągu swe obrady. Na obradach dzisiejszych zostanie zakończona dyskusja nad sytuacją na wschodnim pasie pogranicznym, nad sprawą polityki polsko-sowieckiej, a wreszcie nad sprawą instrukcji dla delegacji polskiej do Ligi Narodów. Powrót ministrów ze Spały miał nastąpić o godzinie 5 po połudn.

Jak słychać w wyniku wczorajszej narady w Spale, spodziewać się należy szeregu zarządzeń, zmierzających do militaryzacji w pasie pogranicznym i rozszerzenia w związku z tem kompetencji gen. Rydza-Śmigłego.

Otwarcie Kongresu Nauczycieli.

WARSZAWA, 24. 8. A. W.

W czwartek 28 bm. w sali Zamku Król. w Warszawie nastąpi otwarcie międzynarodowego Kongresu Nauczycieli Szkół Średnich. Kongres odbędzie się pod protektoratem P. Prez. Wojciechowskiego. Zapowiedziany jest przyjazd 200 delegatów z zagranicy. Ten Kongres będzie omawiał stosunek szkół średnich do szkół początkowych i wyższych.

Rozporządzenie o należytościach za podróże służbowe.

WARSZAWA, 23. 8.

Dziennik Ustaw Rzeczypospol. Polskiej z dnia 22 bm. zamieszcza między innemi rozporządzenie Rady ministrów z dnia 16-go lipca br. o należnościach na podróże służbowe, delegacje, odkomenderowania i przeniesienia funkcjonarjuszy państwowych, sędziów, prokuratorów oraz wójskowych.

Jakie uposażanie otrzymają urzędnicy zdegradowani dyscyplinaranie?

WARSZAWA, 24. 8.

Prezydjum Rady Ministrów wyjaśniło obecn. sprawę wymiaru uposażenia u tych pracowników państwowych, którzy na mocy wyroku dyscyplinarnego zostali zdegradowani — lub też którzy skutkiem redukcji etatów, wywołanej reorganizacją swej władzy, mają otrzymać nowe stanowiska służbowe.

Pracownikom państwowym zdegradowanym na zasadzie wyroku dyscyplinarnego, należy wymierzyć uposażenie w nowej grupie, w tym szczeblu, jaki pracownik posiadał w grupie utraconej.

Pracownikom państwowym — którzy otrzymają nowe stanowiska z powodu redukcji dotychczasowych ich etatów, należy wymierzać uposażenie w nowej grupie, szczebel I., czyli A.

Czynniki urzędowe wychodzą bowiem z założenia, że dany pracownik państwowy został zwolniony z dotychczasowego stanowiska i ponownie został przyjęty do służby państwowej w nowej, niższej grupie, wobec czego może otrzymać tylko szczebel A, przysługującego w tej grupie uposażenia.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, 24. 8. A. W.

Premjer Grabski przerywa ponownie swój urlop i powraca do Warszawy w poniedziałek, gdzie odbędzie się posiedzenie Rady Min.

WARSZAWA, 24. 8. (PAT)

Dziś o godz. 21. wyjechał do Paryża minister spraw zagr. p. Aleksander Skrzyński.

WARSZAWA, A. W.

Główny urząd wywozu i przywozu zezwolił w drodze wyjątku na wywóz 500 000 klg. prażonej rudy żelaznej do Czechosłowacji.

WARSZAWA, 24. 8. A. W.

Aresztowani przez rząd sowiecki rzeczoznawcy Komisji reewakuacyjnej prof. Kochaniewski i inż. Stanisławowski zostali wypuszczeni na wolność.

ŁÓDZ, A. W.

Trwający od dłuższego czasu strajk w zakładach Schlössera w Ozorkowie, został zlikwidowany. Robotnicy zgodzili się na obniżenie płac o 5 proc.

RYGA, 24. 8. A. W.

Z niewiadomych powodów artylerja sowiecka ostrzeliwała przez kilka minut młyn znajdujący się na terytorjum łotewskiem. Rząd łotewski przesłał z tego powodu do Moskwy notę z protestem żądając wyjaśnień.

BERLIN, 24. 8. A. W.

Projekt zmiany ordynacji wyborczych do parlamentu wprowadza okręgi jedno-mandatowe po 340 tys. wyborców. Berlin posiadałby 10 mandatów.

BERLIN, A. W.

Dortmundu nadchodzą wiadomości, że tamtej. władze okupac. wydały wojsku polecenie aby przygotowało się do opuszczenia miasta w pierwszej połowie września.

PARYŻ, A. W.

15 września rozpoczną się rokowania niemiecko-belgijskie, mające stanowić wstęp do właściwych rokowań. W obradach weźmie również udział przestawiciel Saksonji.

Oszczędność kosztem sfer urzędniczych.

WARSZAWA, 24. 8. (Telef.)

Dzisiejszy „Robotnik" występuje ostro przeciw krzywdzie urzędników państwowych, polegającej na tem, iż płace za wrzesień urzędników państwowych pozostaną w tej samej wysokości, jak je wypłacono na sierpień. Wobec stwierdzonego przez urząd statystyczny wzrostu drożyzny, ogół pracowników państwowych oczekiwał, że rząd który przy wypłacie lipcowych uposażeń potrącił spadek kosztów utrzymania, postąpi konsekwentnie przy wzroście kosztów utrzymania na miesiąc wrzesień. Tak się jednak nie stało. Rząd korzysta z każdej okazji, aby „oszczędzać" kosztem niezamożnych sfer urzędniczych. Należy dodać, iż najgorzej uposażeni pracownicy pocztowi do tej pory nie otrzymali dodatku mieszkaniowego.

Wiadomości sportowe.

T.K.S. - Olimpja, Grudziądz 7:0 (1:0)

GRUDZIĄDZ, 24. 8.

Dzisiejsze zawody o mistrzostwo klasy A. pomiędzy Olimpją — T. K. S. zakończyły się zwycięstwem ostatnich w stosunku 0 : 7 (0 : 1).

Warta - Polonja 8:1

POZNAŃ, 24. 8. (PAT)

Wczorajsze zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A. okręgu poznańskiego pomiędzy Wartą a Polonją zakończyły się zwycięstwem Warty w stosunku 8 : 1.

Warta - Pogoń 10:0

POZNAŃ, 24. 8. (PAT)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy Wartą a Pogonią w dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo klasy A. okręgu poznańskiego przyniosły piękne zwycięstwo Warcie w stosunku 10 : 0.

Polonja - Posnania 2:0

POZNAŃ, 24. 8. (PAT)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A. okręgu poznańskiego pomiędzy Polonją a Posnanią zakończyły się wynikiem 2 : 0.

Ł.K.S. - Ł.T.S.G. 3:2 (1:1)

ŁÓDŹ, 24. 8. (PAT)

Zawody piłki nożnej pomiędzy Ł. K. S. a Łódzkiem Towarzystwem Sportowo-Gimnastycznem dał wynik 3 : 2 (1 : 1).

Jutrzenka - Cracovia 2:1 (1:0)

KRAKÓW, 24. 8. (PAT)

Zawody o mistrzostwo klasy A. między Jutrzenką a Cracovią dał wynik 2 : 1 (1 : 0).

Sensacyjna klęska Cracovji jest w zupełności zasłużona. — Obie bramki dla Jutrzenki strzelił Krumholtz, dla Cracovji jedną bramkę strzelił Reyman.

Wisła - Olsza 5:0 (3:0)

KRAKÓW, 24. 8. (PAT)

Zawody piłki nożnej pomiędzy Wisłą a Olszą dały wynik 5 : 0 (3 : 0).

Polonja, Przemyśl - Pogoń 2:1 (0:0)

PRZEMYŚL, 24. 8. (PAT)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy przemyską Polonją i lwowską Pogonią zakończył się porażką Pogoni w stosunku 2 : 1 (0 : 0).

Czarni - Lechja 2:1 (0:0)

LWÓW, 24. 8. (PAT)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A okręgu lwowskiego pomiędzy Czarnymi a Lechią zakończyły się zwycięstwem Czarnych w stosunku 2: 0 (0 : 0).

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Ułatwienia eksportowe dla artykułów drzewnych.

Ministerstwo Skarbu zezwoliło, aby eksportowane artykuły przemysłu drzewnego, jak deski kostki brukowe, płyty posadzkowe, kantówki i sosnowe podkłady kolejowe wysyłane przez Gdańsk poza granice celne Polski, legitymowały się zamiast wywozową deklaracją celną, zaświadczeniem kontroli skarbowej w Tczewie o przejściu tej przesyłki przez st. Tczew. Do zaświadczenia tego winna być dołączona pisemna deklaracja wysyłającego, że przesyłka przeznaczona jest na eksport poza granicę celną Rzeczypospolitej.

Kortezie i Pizaro gdzież wasi godni zastępcy?

Hjobowe wieści z frontu — Ultimatum sztabu marokańskiego — Narada królewska — Zabiegi o pokój

MADRYT, 15 SIERPNIA.

(Korespondensja własna „Expressu Porannego")

Przed Hiszpanją stanęło widmo klęski. Po dwudziestu paru latach walk o zdobycie Marokka i przekształcenie go na rynek ekspansji ekonomicznej, sytuacja obecna Hiszpanów w Marokku jest

niemal krytyczna.

Ostatnie dzisiejsze — 15 sierpnia — wiadomości z frontu marokańskiego

zapowiadają klęskę.

W licznych punktach frontu marokańczycy zaatakowali hiszpanów oblegając blokhausy napełnione amunicją. Hiszpanie są otoczeni i w wielkiem niebezpieczeństwie. Wśród wielu potyczek, z których najgłówniejsza była na drodze do Szeszuanu — padło wielu

rannych i zabitych.

W tej ostatniej tylko straty hiszpańskie wynosiły 1800 zabitych i rannych.

Silna kolumna marokańczyków usiłuje przeciąć drogę do Tetuanu, aby rozwinąć front i zaatakować sam Tetuan. Walka toczy się na ostatnich pozycjach, które są zasłoną linji ofensywnej Tetuanu. Oczekiwana jest rewolta plemion na terytorjum, gdzie jeszcze panują hiszpanie — i szerzy się obawa, iż powtórzy się klęska, przypominająca rozmiarami

pogrom hiszpański z 1921 roku.

Te wiadomości z frontu napływające codzień mają wpływ na politykę Hiszpanji i na jej stosunki wewnętrzne. Stanowisko de Rivery z tego powodu

wydaje się zachwiane.

Ostatnia jego podróż do Marokka zakończyła się fiaskiem. Przeciwko planowi jego polityki kolonjalnej, powstał sztab armji marokańskiej.

Primo de Rivera chciał doprowadzić do

zawieszenia broni,

cofnięcia wojska na dominujące pozycje strategiczne i na zasadzie handlowej współpracy Hiszpanji i eksploatacji Marokka doprowadzić do pokoju. Sztab marokański nie zgodził się na to. Postawił ultimatum, żądając przywrócenia na naczelne stanowisko niedawno sądzonego generała Berenguera i wzdrygając się na myśl układów żądał

rozpoczęcia ofensywy.

Ostatnie wypadki wykazały, że ta polityka — jak i polityka wielu sztabów podczas wojny europejskiej — była błędna i doprowadziła do momentu, w którym sztab ten już nie ofensywie, ale

o ocaleniu żołnierzy

i ludności hiszpańskiej musi myśleć.

Wobec tej grozy specjalną uwagę zwraca konferencja króla Alfonsa i Primo de Rivery, która się odbyła 14 sierpnia w San Sebastian. Natychmiast po niej odbyło się posiedzenie hiszpańskiego Dyrektorjatu i nowa rozmowa króla z dyrektorem, na którą wezwany został wybitny polityk hiszpański Eco - Varrieta, który bezpośrednio po tej naradzie udał się okrętem do Tangeru.

Eco - Varrieta traktował już dwukrotnie z

przywódcą Marokańczyków Abd el Kerimem,

doprowadzając w 1922 r. do pomyślnego wyniku rokowania o wymianę więźniów. Wyjazd ten natychmiast został zauważony i już dziś wywołał w Madrycie sensację.

Gruchnęła po stolicy wieść, iż

Hiszpanja proponuje pokój.

Chęć przerwania krwawych ofiar i uczucie goryczy z powodu ich bezowocności zmagają się w tłumie. Społeczeństwo pociesza się myślą, iż pertraktacje Eco - Varriery doprowadzą do układu, dzięki któremu Riff i całe tereny objęte

pożogą wojenną

uda się przy pomocy kapitałów hiszpańskich urządzić, podnosząc ich wartość.

Wieść o pertraktacjach pokojowych — jakoby już w toku — wywarła również silne wrażenie w dyplomatycznych kołach francuskich w Madrycie, gdyż obawa przeniesienia się zarzewia powstań na

terytorjum francuskiego

Marokka widoczna już była we Francji.

Espada.

Międzynarodowy kongres profesorów i nauczycieli szkół średnich

Radź sobie sam—a stworzysz wielkie dzieło

Z okazji międzynarodowego kongresu profesorów i nauczycielstwa szkół średnich w Warszawie, warto zaznaczyć, że prawie całe koszty organizacji kongresu pokryte będą ze składek naszego nauczycielstwa. Na cel ten zebrano dotąd dwadzieścia parę tysięcy złotych.

Jest to niewątpliwy dowód zapału i zrozumienia celów organizacyjno - propagandowych wśród naszego świata naukowego i pedagogicznego. Nauczycielstwo samorządnie zrywa tu z systemem wiecznego wyłudzania subwencyj od rządu i ze swych szczupłych dochodów stwarza imponującą manifestację nietylko wielkiej doniosłości zawodowej, lecz poważnego znaczenia dla państwa.

Reperezentanci kilku narodowości na warszawski kongres międzynarodowy profesorów i nauczycieli szkół średnich przyjeżdżają do stolicy już we wtorek 26 b. m. o godz. 16 m. 30.

Delegatów, w liczbie kilkunastu profesorów francuskich, belgijskich, jugosłowiańskich i czechosłowackich powitają na dworcu Głównym wszyscy członkowie komitetu organizacyjnego i zawiozą do miejsc zamieszkania. Większość delegatów zagranicznych ulokowana będzie w hotelach Bristol i Europejskim.

Według dotychczasowych zapowiedzi, w kongresie wezmą udział delegacje następujących krajów: Francji, Belgji, Brazylji, Czechosłowacji, Bułgarji, Rumunji, Jugosławji, Włoch, Hiszpanji, Szwecji, Łotwy, Turcji, Anglji, Japonji. Prawdopodobnie przybędą też przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, a Węgry wyznaczyły swego reprezentanta na kongres.

Przy książce i egzaminach trzeba mieć co do ust włożyć

Jakie stypendja otrzyma w tym roku młodzież akademicka?

WARSZAWA 24. VIII. Nadchodzący rok akademicki budzi wśród młodzieży nadzieje poprawy bytu wobec wprowadzenia w życie ustawy „o państwowych stypendjach oraz innych formach pomocy dla młodzieży akademickiej".

Wśród studjującej rzeszy mamy bardzo stosunkowo znaczny procent młodzieży ubogiej, która musi zarobkować i zdzierać

w walce o chleb

siły i zdolności ze szkodą dla swego wykształcenia i nauki.

Sejm tedy uchwalił dn. 30 października 1923 że utworzone mają być stypendja, zapewniające stypendystom

całkowite utrzymanie

i koszty studjów.

Dalej ustawa określa, iż stypendja ma otrzymać nie mniej niż 2 procent zwyczajnych słuchaczów szkół akademickich.

Wykonanie ustawy i określenie wysokości stypendjum należy do p. ministra oświaty w porozumieniu z ministrem skarbu.

Ile

wynosić będą stypendja? — dopytują się studenci.

Radzibyśmy już dziś dać na to pytanie dokładną odpowiedź — lecz jak się dowiadujemy — dotychczas p. minister wysokości stypendjów jeszcze nie ustalił.

Możemy jedynie stwierdzić, że określona ona bedzie

w ilości punktów

bez analogji jednakże z jakąkolwiek kategorją poborów urzędniczych.

I co smutniejsze, wobec małej zasobności skarbu, stypendja tegoroczne nie osiągną zapowiedzianej przez ustawę pełnej sumy, wystarczającej na utrzymanie i studja. Będą tylko pomocą,

nie przekraczającą

prawdopodobnie 100 zł. miesięcznie.

Do budżetu uchwalonego przez Sejm w końcu lipca, wstawiono na cel stypendjum sum

600 000 złotych.

W sześciu ośrodkach akademickich Rzeczypospolitej mamy zaś

trzydzieści kilka tysięcy

studentów... Z tego 2 prc. (przeszło 600 studentów) ma otrzymać stypendja.

Pewnego sukursu i powiększenia funduszu stypendjalnego oczekiwać należy coprawda jeszcze z innych źródeł.

I tak przewidziane przez ustawę opłaty od studentów — z wyłączeniem zwolnionych niezamożnych — określone zostały na bieżący rok akademicki 1924-25 rozporządzeniem ministerjalnem do wysokości

5 złotych rocznie

od osoby.

Wreszcie w myśl postanowień ustawy, p. minister oświaty odniósł się do p. ministra spraw wewnętrznych który rozesłał okólnik do samorządów, a więc

miast i sejmików

wzywający je do wyasygnowania odpowiednich sum na cele stypendjalne. Do dn. 1 października ma być wiadomy udział samorządów.

Zarówno samorządy jak osoby prywatne i instytucje mogą w pewnych warunkach fundując stypendja, czynić swoje zastrzeżenia co do rodzaju studjów, pochodzenia kandydata i t. p.

Być może więc, że zainteresowanie i udział czynników społecznych sprawią, że pomoc stypendjalna w tym roku okaże się wydatną — wydatniejszą, niż obecnie przewidywać można.

Ministerjum Skarbu ułatwia eksport drzewa

Ministerjum skarbu zezwoliło, aby eksportowane artykuły przemysłu drzewnego, jak deski, kostki brukowe, płyty posadzkowe, kantówki i sosnowe podkłady kolejowe wysyłane przez Gdańsk poza granice celne Polski, legitymowały się zamiast wywozową deklaracją celną zaświadczeniem kontroli skarbowej w Tczewie o przejściu tej przesyłki przez st. Tczew. Do zaświadczenia tego winna być dołączona pisemna deklaracja wysyłającego, e przesyłka przeznaczona jest na eksport poza granice celną Rzplitej.

Staruszka ziemia podglądała wczoraj Marsa

Kawaler jednak trzymał się w przyzwoitej odległości 150 miljon. kilometrów

Astronomowie całego świata jak jeden mąż znaleźli się wczoraj na stanowiskach, wpatrzeni w teleskopy najwiekszego kalibru. Nareszcie nadszedł moment z takiem upragnieniem oczekiwany od szeregu lat.

Mars — tajemnicza planeta, na której przypuszczalnie zamieszkują ludzie jakoby

niesłychanie mądrzy

o czem świadczyć mają pono zaobserwowane kunsztowne kanały — zbliżył się do ziemi o jakieś 10000 kilometrów

Maluczko to w rachunku zasadniczym. Wszak odległość Marsa od ziemi wynosi w różnych czasach od 150 do 300 miljonów kilometrów.

Nam zresztą przyzwyczajonym do niedawna do pogrzebanej

waluty markowej

takie cyfry astronomiczne nie imponują znów osobliwie Boć ostatecznie, gdybyśmy sobie wyobrazili, że do Marsa istnieje kolej, oszczędność uzyskana na tem skróceniu odległości wyniosłaby zaledwie

186 złotych

I to w czwartej klasie licząc najtańszą taryfę. I czemże jest ta suma wobec opłaty, jaką wypadałoby zapłacić za przejazd przy najbliższej odległości tylko 150 miljonów kilometrów — złotych polskich

2.290.000

Mimo to wszystko astronomowie snują nadzieję, że dzięki skróceniu odległości o 10000 kilometrów może uda się nawiązać kontakt między Marsem a ziemią i w tym celu z różnych punktów ziemi wysyłali wczoraj w nocy olbrzymie sygnały.

Entuzjaści snuli już **na ten temat** nadzwyczajne nadzieje.

Byle tylko osiągnąć pierwsze porozumienie, a potem uda się już stopniowo nawiązać bliższe porozumienie.

A więc stworzymy wraz z

Marsjanami

regularną komunikację i osiągniemy wymarzone stosunki nietylko kulturalne, lecz i handlowe.

Pomyślmy tylko, jakież kolosalne ożywienie w przemyśle, jakże żywe poruszenie

w świecie paskarzy

którzy znaleźliby nowy cel życia.

A jednak niestety w tym kierunku nasuwają się trudności nie do przezwyciężenia.

Bo wyobraźmy sobie, iż ideał skomunikowania się z Marsem osiągnęliśmy. Czyż jednak

my ziemianie

moglibyśmy skorzystać z tych stosunków?

Zaiste nie, a podstawę do takiego twierdzenia dają nam wynurzenia pewnego ducha podczas seansu spirytystycznego.

— Na Marsie — oświadczył nam — istnieją istoty o wiele wyższym poziomie kultury i moralności niż ziemianie.

Stąd ta ich wyższość kultury uniemożliwiłaby nam zawarcie stosunków Stąd musiałaby najpierw ziemia nasza obniżyć tę kulturę.

Jakżeż to uczynić, boć niesposób wyzbyć się takich korzyści.

W b. prosty sposób. Przy pierwszej okazji skomunikowania się wyślijmy na Marsa cały magistrat warszawski.

Kilka tygodni działalności wytarczy, aby tę kulturę obniżyć. A potem już zaczniemy handlować i wymieniać między sobą idee. **pk.**

NOWY OBRAZ LITERATURY

Aleksander Brückner: Dzieje literatury polskiej w zarysie. 2 tomy. Wydanie III. Warszawa. Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska". 1924 r.

Prof. A. Brückner jest dziś jednym z najpierwszych, najpracowitszych i najświetniejszych badaczów dawnej literatury polskiej. Filolog z wykształcenia i powołania, zagłębił się w dzieje języka polskiego i zapoznawał się coraz lepiej z zabytkami najdawniejszego piśmiennictwa naszego. Niezmordowane poszukowania bibljoteczne i archiwalne pozwoliły mu odnaleźć szereg dokumentów pierwszorzędnego dla kultury narodowej znaczenia. Brückner to odnalazł w okładce starej księgi w Petersburgu t. zw. „Kazania świętokrzyskie", najdawniejszy nasz pomnik językowy, prawdziwie staropolski, bo z formami i wyrazami niespotykanymi nigdy więcej.

On to ogłosił doskonałą pracę o „Średniowiecznej poezji łacińskiej w Polsce" (1892) i ocenił świetnie dzieło Plenkiewicza o Kochanowskim; napisał monumentalną monografję o „Mikołaju Reju" (1905); otoczył opieką historyka literatury całą twórczość Wacława Potockiego, którego dwutomowy „Ogród fraszek" wydał poraz pierwszy; ocenił w oddzielnej monografji „Prace i zasługi naukowe" Jana hr. Potockiego (1911), autora „Pamiętnika, znalezionego w Saragossie"; napisał poczytne „Dzieje języka polskiego" (dwie edycje), „Mitologję polską" (1924) i — długi szereg rozpraw filologicznych w rocznikach Akademji Umiejętności i nadewszystko Brückner pisał o w pracach filologicznych. A nadewszystko Brükner pisał o nas po niemiecku w „Archiv für slavische Philologie", gdzie pomieścił długi szereg, pierwszorzędnej wagi rozpraw filologicznych.

Bo Brückner, od lat 32 piastuje katedrę języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie berlińskim. Poprzednio wykładał przez trzy lata w uniwersytecie lwowskim, powołany jednak do Berlina, pozostał tam i nie powrócił nawet do niepodległej Polski. Nie wiem, czy czyniono jakie usiłowania, aby tą wielką siłę naukową zdobyć dla którego z naszych uniwersytetów, w których znawców **d a w n e j** literatury tak wielu znowu nie posiadamy. Przypuszczam, że propozycja była i, że nie została przyjęta. Prof. Brückner zrósł się ze środowiskiem niemieckiem, związał się z niem rodzinnie, żył się metodami pracy, nawyknieniami i wygodami naukowemi. Jako profesor jest, zdaje się dla Polski stracony. Ale nie przestaje pracować dla niej coraz intensywniej. Śmiały w hypotezach, nieraz prof. Brückner wywoływał żywe polemiki. Uznanie jednak dla jego zasług rosło z roku na rok, a jednocześnie uczony profesor docierać zaczął do szerokiej publiczności.

Stało się to dzięki jego „Dziejom literatury polskiej w zarysie". Księga ta wychodzi obecnie w trzeciem wydaniu. Poczytność jej jest przedewszystkiem świadectwem wielkiej potrzeby takiego podręcznika. Tarnowski jest zaobszerny dla przeciętnego czytelnika (8 tomów); Chmielowski nieco się zestarzał, a w nowem wydaniu nie został doprowadzony do końca; Chlebowski jest zbyt zwięzły, a Chrzanowski doprowadził narazie swą literaturę do epoki rozbiorów. Dwutomowe compendjum Brücknera odpowiada snać co do rozmiarów i zakresu najpopularniejszym wymaganiom.

Nie mamy zamiaru rozbierać po szczególe samego dzieła, przekracza to bowiem ramy feljetonowe. Musimy poprzestać na kilku uogólnieniach. Nowe wydanie niewiele się zmieniło w układzie od poprzedniego. Pozostała w niem nierównomierność pomiędzy traktowaniem dawnej literatury, a literatury nowożytnej.

Zgodnie ze swemi zamiłowaniami, znajomością przedmiotu i—powiedzmy szczerze—kwalifikacjami krytyczno - estetycznemi, Brückner cały ciężar gatunkowy swej wiedzy złożył w zarysie literatury staropolskiej. Stąd ta literatura otrzymała cały tom pierwszy, nie przebrane zaś bogactwo naszej poezji i powieści z wieku XIX zamknięte zostało w tomie drugim. Prof. Brückner zdaje sobie sprawę z tego szkopułu, spowiada się bowiem na wstępie: „Literatury dawniejszej, do XIX wieku, nie nazwiemy wielką narodową, bo stała się taką dopiero w wieku XIX, więc uważamy i cenimy ją głównie jako odbicie dawnego życia; wyławiamy z niej szczegóły tegoż i nie opuszczamy, ile możności, niczego. Wielka literatura nowa nie dopuszcza takiego sylabizowania i o wyczerpaniu jej zasobów mowy nawet być nie może; wybór ograniczam do celniejszych jej zjawisk i głębokiem milczeniem pomijam to, czego w wiekach poprzednich nie wahałem się wyliczać". W spowiedzi tej tkwi zasadnicze nieporozumienie. Traktowanie istoty j a k i e j k o l w i e k literatury jako „odbicia dawnego życia" i wyławianie z niej jego szczegółów — jest starym przesądem naszych historyków literatury filologów i uczonych, którzy nie odróżniają **z a b y t k ó w** językowych, dokumentów **p i ś m i e n n i c t w a** od — **l i t e r a t u r y.** Chociaż świetnie wykładają np. wpływy greckie i rzymskie na Kochanowskiego, które były, zgodnie z duchem epoki, obowiązujące dla każdego twórcy renesansowego, nie chcą dopuścić w jego utworach pierwiastku indywidualnej fantazji poetyckiej, ale doszukują się gwałtownie dosłownego **p o w t a r z a n i a ż y c i a** otaczającego. Ponieważ dawne epoki mało miały historyków obyczajów, więc historyk literatury szuka obrazu tych obyczajów w każdym napotkanym utworze literackim i wartość samego dzieła mierzy ilością zawartych w niem autentycznych świadectw epoki. Przy takiej metodzie sąd estetyczny albo zostaje zupełnie usunięty, albo też schodzi na plan ostatni. To nieodróżnianie **l i t e r a t u r y** od piśmiennictwa i historji **k u l t u r y** było dawniej tak ogólne, że w „zarysach literatury" rozważano dzieła przyrodnicze, nauki ścisłe, a nawet lekarskie i techniczne.

Natura uzdolnień prof. Brücknera zadecydowała też o walorach poszczególnych części jego dzieła. W ocenie dokumentów zabytkowych, Brückner jest panem siebie, jest znawcą bezkonkurencyjnym. To samo dzieje się zawsze, gdy uzasadnia wpływy i zależność jednego pisarza dawnego od drugiego jeszcze dawniejszego, lub współczesnego.

Ile razy jednak wypowiedzieć trzeba zdecydowany, indywidualny sąd estetyczny, autor dzieła używa, albo fałszywego kryterjum (życiowa wartość dokumentu), albo poprzestaje na bardzo zwięzłych, powierzchownych syntezach. To też pierwszy tom jego dzieła czytać i odczytywać można wielokrotnie, jako wysoce pouczający zarys dawnej kultury polskiej; ale obrazu **l i t e r a t u r y** w nowoczesnem słowa znaczeniu, **nie znajdziemy tam, niestety.**

Jednostronnym także jest brücknerowski obraz naszej „literatury narodowej".

Oczywiście, obcując przez całe życie przeważnie z objawami literackimi, Brückner posiada niemałą dojrzałość w ocenianiu poglądów innych ludzi. Objektywizm uczonego odsunął go od stronniczości partyjnej, jak to bywało nieraz u Tarnowskiego. Stara się zawsze oddać **s u u m c u i q u e,** oddać szczerze i spokojnie. Wszystko, co **w i e d z i e ć** należy o autorach polskich, gdy ich się układa w systematyczny zarys ogólny. Brückner wie, a jeżeli — jak to bywało w dawnych edycjach — dowiedział się czego niedokładnie, chętnie błąd naprawia, jak przystało uczonemu. Skoro jednak zaczyna się osobisty sąd estetyczny, gmach autora chwieje się. Blado wyszedł w jego uogólnieniach romantyzm, ten przecież szczyt twórczego ducha polskiego, szaro-powieść polska i dość banalnie — działalność „Młodej Polski". Prof. Brückner oświadcza, że „pozbywszy się wszelkich pęt i względów ubocznych, teraz dopiero literatura winna stać się pełnym wyrazem nowego, spotęgowanego życia". Ale teraz właśnie musi też nastąpić inna metoda zbliżenia się do zjawisk literackich: nie wystarczy samo ich poznanie; trzeba mieć w sobie **z m y s ł o d c z u w a n i a i c h p i ę k n a...**

Jan Lorentowicz.

Najwięksi pijacy na świecie

Bawarczyk pije 255 litrów piwa rocznie

Francuz — 100 litrów wina

Statystyka spożycia alkoholów w poszczególnych krajach dowodzi, iż najbardziej pijackim krajem na świecie jest

Bawarja

Na głowę każdego mieszkańca Bawarji wypada rocznie 255 litrów piwa.

Krajem rywalizującym z Bawarją w konsumcji alkoholu jest Holandja z 207 litrami piwa na głowę. W Anglji wzmogło się w ostatnich latach użycie piwa. Podczas, gdy przed 10 jeszcze laty na głowę każdego Anglika wypadało 120 litrów, obecnie konsumcja piwa zwiększyła się do 148 litrów na rok.

Wódki natomiast wypijają najwięcej Niemcy. Spożycie likierów, nalewek, koniaków wynosi w Niemczech 500 miljonów litrów rocznie. Drugie miejsce zajmuje Francja z 300 miljonami litrów. Przed wprowadzeniem prawa przeciwalkoholowego wypijano w Stanach Ziednoczonych 285 miljonów litrów wódki, obecnie cyfra ta zmalała niemal do zera.

Najwięcej wina wypija Francja, albowiem 4000 miljonów litrów, a na głowę każdego Francuza wypada 100 litrów wina rocznie. Niemcy wypijają 350 miljonów litrów wina rocznie, a Anglicy zaledwie 75 miljonów litrów.

Ilu człowiek ma dziadków?

Bardzo, bardzo wielu

Każdy człowiek posiada 2 rodziców, 4 dziadów, 8 pradziadów, 16 prapradziadów, 32 przodków — i to w pokoleniu: w szóstem pokoleniu posiada 64 przodków; w siódmem 128; w ósmem 256; w dziewiątem 512 i wreszcie w dziesiątem pokoleniu posiada 1024 przodków.

W 16 pokoleniu ma każdy człowiek aż 65532 przodków; obejmuje to okres czasu mniejwięcej 500 lat.

Duch wisielca z ulicy Franciszkańskiej

Kierownik seansu spirytystycznego runął z krzesła na podłogę, uderzony podstawką od kwiatów

Do czego pro wadzą niewłaściwe żarty z „duchami"

Były .aspirant policji państwowej, p. Edward S., zamieszkały przy ulicy Marjensztadt 22, zawarł spółkę z warszawskim fabrykantem wód mineralnych p. K. Przedsiębiorstwo funkcjonowało doskonale, obaj wspólnicy

byli zadowoleni

z podpisanej umowy nic więc dziwnego, że p. S. odwiedzał dość często p. K. Znajomość przeistoczyła się w zażyłość, gdy młody człowiek poznał 18-letnią córkę fabrykanta wód mineralnych i odtąd zaczął bywać u wspólnika nietylko w Warszawie, ale i

w jego majątku

ziemskim pod Mławą.

Przed dwoma tygodniami p. Edward S. oświadczył się o rękę córki, lecz ojciec nie chciał o tem słyszeć, choć dziewczę przywiązało się do młodzieńca sercem całem.

Rozstanie było ciche, lecz nad wyraz smutne. Po wyjeździe ukochanego dziewczyna

odebrała sobie życie,

wystrzałem z rewolweru.

P. S. odchorował straszny cios, a gdy wrócił do normalnego trybu życia, zauważył, że w jego obecności dzieją się niezrozumiałe zjawiska. Zaledwie zgasił światło, w pokoju zaczynało coś pukać, czasami

rozlegały się kroki,

lub dawał się słyszeć szelest, jakby szat niewieścich. Po kilku dniach objawy stały się bardziej jaskrawe. Doszło do tego, że w biały dzień poruszały się meble bez widocznej przyczyny,

w powietrzu fruwały

drobne przedmioty, pukania były coraz głośniejsze.

Zaniepokojony tem wszystkiem, p. S. pojechał do swego przyjaciela pana X., funkcjonarjusza policji państwowej, zamieszkałego na prawym brzegu Wisły.

Była godzina dwunasta w nocy. P. X. ofiarował się odprowadzić gościa do przystanku linji tramwajowej nr. 10. Posuwali się szybkim krokiem, gwarząc zcicha. Gdy przechodzili pod mostem kolejowym, nagle w ścianę uderzył

wielki kamień,

przyniesiony tajemniczą siłą.

— Już się zaczyna — zauważył p. S.

Obok bramy cmentarza bródnowskiego posypał się na nich cały grad kamieni. Wszystkie padły w pobliżu, lecz ani jeden ich nie zadrasnął.

Aporty podczas drogi powtarzały się

jeszcze kilkakrotnie,

nie pociągając za sobą przykrych następstw. Zdumiony p. X. wymógł na przyjacielu, by ten zgodził się odegrać rolę medium, podczas seansu spirytystycznego. Umówiono się, że spotkanie nastąpi w pewnem mieszkaniu prywatnem w Warszawie.

Towarzystwo zebrało się o umówionej godzinie. Na kierownika seansu wybrano

pewnego dziennikarza, p. P.,

który, jak sam zapewniał, świetnie jest obznajmiony ze zjawiskami spirytystycznemi. Natomiast odgrywający rolę medjum p. S., nigdy przedtem nie uczestniczył w seansie.

Jak zwykle utworzono „łańcuch", lecz światła nie zgaszono. Cztery

lampy elektryczne

oświetlały niewielki stosunkowo pokój.

Objawy zaczęły się niezwłocznie. Na stojącem opodal biurku zaszelaściły papiery. Suszka przesunęła się po zielonem suknie i z hałasem upadła na podłogę. Za suszką poruszyły się obsadki, ołówki i inne drobne przedmioty i zaczęły fruwać po pokoju. Jakaś niewidzialna ręka co chwila

pukała w szafę,

biurko stół i szyby okienne. Krzesła trzeszczały, jakgdyby je kto usiłował złamać.

Dziennikarz był zachwycony.

— Czekajcie, teraz wam pokażę sztukę — zawołał — Przed dwoma dniami na Franciszkańskiej pod szóstym powiesił się stary Bigelman. Ja go znałem.

Zgasił światło i zaczął

przyzywać zmarłego.

W pokoju po chwili zapanowało milczenie. Dziennikarz od czasu do czasu wykrzykiwał głośno nazwisko wisielca.

— Czujecie zimno? — zapytał jeden z uczestników.

Wszyscy oświadczyli, że odczuwają chłodny powiew.

— Bigielman, czy już przyszedłeś? — grzmiącym głosem zawołał dziennikarz.

W tej chwili zaszeleściły kwiaty stojące na oknie, rozległ się zgrzyt poruszanych doniczek i nagle pomysłowy kierownik seansu

krzyknął przeraźliwie

i runął z krzesła na podłogę. Jednocześnie posypały się odłamki glinianej podstawki od kwiatów.

— Panie Bigelman, daj pan spokój, ja pana bardzo szanuję! — jęknął dziennikarz.

Przerwano łańcuch, zapalono światło. Nieborak do tego stopnia był wystraszony, że dosłownie dzwonił zębami. Po wypiciu kilku filiżaneczek

czarnej kawy,

przyszedł nieco do siebie i poprosił o nałożenie mu kompresu na głowę, gdyż, jak się okazało, gliniana podstawka nabiła mu guza.

Teatr w Chinach

W państwie wschodzącego słońca zamiłowanie do sztuki teatralnej jest większe niż w Europie

W Paryżu bawi obecnie jeden z najznakomitszych teatralnych krytyków w Pekinie i sam znany chiński autor dramatyczny p. Tczu-Kia-Kien.

On to przed kilkunastu laty wydał po francusku

Historję teatru chińskiego,

jedyną, źródłową pracę w tym kierunku, ogłoszoną drukiem w Europie.

P. Tczu - Kia - Kien przez lat 14 nie był w Europie i powojenny Paryż, a zwłaszcza jego teatr nie zbyt wielkim entuzjazmem przejął duszę Chińczyka.

Delikatny człowiek Wschodu, znający się na najwyszukańszej grzeczności „pełen jest do tej chwili podziwu dla kultury europejskiej, a przedewszystkiem francuskiej", ale zauważa, iż

zbyt jednostronna

jest sztuka francuska.

Autorzy mają niewątpliwie

wiele do powiedzenia,

ale starają się zadowolić tylko gust publiczności. Dobrze zresztą robią, gdyż teatr istnieje dla tych ludzi, którzy płacą pieniądze. Tak samo jest w Chinach.

Tylko, że chińczyk jest więcej wymagającym.

Przez ciąg jednego wieczoru pragnie mieć różnorodne wzruszenia — a więc wysłuchuje; jedną tragedję, jedną sztukę moralizatorsko - naradową, potem komedję, a wreszcie chce posłuchać wesołej muzyki i wszelakiego

rodzaju błażeństw.

Błazen jest więc nieodzowną postacią chińskiej sceny. Do tych gustów publiczności dostosować się musieli

chińscy autorzy

— piszą więc krótkie sztuki zajmujące co najwyżej pół godziny czasu.

P. Tczu - Kia - Kien porównywując stosunki paryskie z chińskiemi.

paryskie z chińskiemi.

zwraca uwagę, iż zamiłowanie chińczyków do teatru jest bardzo wielkie. Nie rozporządzają wprawdzie takiemi gmachami jak europejczycy, ich teatry są

miniaturowe,

mieszczące conajwyżej 200 osób, ale zato teatrzyków takich jest kilkadziesiąt w Pekinie i wszystkie przepełnione są publicznością. Chińczycy kochają swych aktorów, do aktorek jednak nie mogli się jeszcze przyzwyczaić, gdyż przez 200 zgórą lat

zabronione było kobietom

występować na scenie. A zakaz ten spowodowała pewna chińska

diwa teatralna,

która rozkochała w sobie do tego stopnia samego cesarza, iż wziął ją do swego

haremu.

Skandal ten odczuły boleśnie chińskie arystokratki i wymogły po śmierci cesarza na jego następcy, iż zabronił ukazywać się kobietom na scenie. Jakkolwiek w 1900 roku dozwolono znowu występować kobietom w teatrze, to jednak dotąd jeszcze pokazują się mężczyźni w rolach kobiecych.

Ugrzeczniony chińczyk, nie zapomniał dodać,, iż w Pekinie i w innych miastach „Państwa niebieskiego', istnieją t. zw.

teatry cywilizacyjne,

w których grywają wyłącznie sztuki europejskie w chińskich przekładach...

Teatry te jednak nie mają powodzenia, bo publiczność chińska lubuje się wyłącznie

w rodzimej twórczości..

Podobnie zresztą, jak Francuzi, którzy na swe sceny dopuszczają w wyjątkowych tylko razach utwory pisarzy obcych i podczas takich przedstawień z obowiązku ziewają...

Na wulkanie Europy

Jak dzikie zwierzęta żrą się między sobą ludy na Bałkanach

Z Tracji zachodniej i Macedonji wschodniej nadchodzą alarmujące wiadomości o prześladowaniach i gwałtach, dokonywanych na ludności bułgarskiej. Ostatnio znaleziono zeszpecone zwłoki dwóch chłopów bułgarskich z miejscowości Dervent, okręgu Dedagacz.

Zbrodnia została stwierdzona na miejscu przez przewodniczącego podkomisji międzynarodowej dla spraw emigracji grecko-bułgarskiej.

Są tacy dla których nie egzystują rzeczy niemożliwe



Dzielni lotnicy amerykańscy, którzy przedsięwzięli szaloną myśl odbycia podróży naokoło świata na samolotach, zakończyli ostatni etap tego wielkiego przedsięwzięcia.

Rysunek nasz przedstawia dzielnych lotników, przyjmujących powinszowania po odbyciu lotu ponad północną częścią oceanu Atlantyckiego.

Tyfus we Frankfurcie

We Frankfurcie wybuchła epidemja tyfusu w rozmiarach niepamiętnych od lat wielu.

Korespondencja Quiprokpiarska z Montekatini

O czem nie słychać we łoszech...!!

czego i nam życzą

Z Montecatini we Włoszech redakcje „Kurjera" Czerwonego i „Expressu Porannego" otrzymały pocztówkę od znanego całej Warszawie, świetnego artysty z podziemi Galerji Luxemburga:

Bagni di Montecatini.

Nie zapominając o przyjaciołach ślemy Czerwonej prasie, jej redaktorom (z wyjątkiem red. Plewińskiego, który razem ze mną moczy swe członki) bardzo wiele serdeczności i ukłonów. Jest tu ładniej lecz nudniej, niż w Warszawie. Nic nie słychać o drożyźnie, kwestji żydowskiej, rozkopanych brukach, podatkach magistrackich, zwyżce tramwajowej, gimnastyce sejmowej... a przedewszystkiem (co za szczęśliwy naród!) nie znają „Titiny" nie mówiąc już o „Bajadzerze"), czego i Wam życzę. O reszcie.. tutejszej kuracji opowiemy w przyszłorocznych monologach, tymczasem do widzenia.

Oddane i życzliwe „Quiprokpiarze".

Jerzy Boroński,
Jadwiga Zielińska...

Ten hultaj Komarek

Sensacyjne rewelacje o przebiegu wyborów w Głodowicah

Cóż to za hultaj jest z tego Komarka!

Gdy przyjechałem przed czterema laty do Głodowic, — pierwszą i ostatnią osobą, z którą miałem nieporozumienie, był oczywiście ten ponury człowiek, zakała i przekleństwo miasta.

Dranikiewicz wszystkim obywatelom dał się we znaki. Niańki straszyły nim dzieci, psy wyły na jego widok.

Można więc sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy na miesiąc przed wyborami ujrzałem rozklejone na wszystkich rogach ulic afisze:

Kacper Komarek,

kandydat partji radykalno-zachowawczej. Obywatelki! Obywatele! Głosujcie jak jeden mąż! Wszyscy do urn wyborczych!

— Co? Komarek? I ten człowiek ma jeszcze czelność stawiać swoją kandydaturę na posła! Czyż nie zdaje sobie sprawy z reputacji, jaką sobie zaskarbił?

To była myśl pierwsza, po której przemknęła mi przez głowę druga: — To ciekawe! Jak się zdaje, w Głodowicach niema żadnego kontr-kandydata. A gdyby tak zaryzykować i przeciwstawić się Komarkowi?

Po chwili byłem już u drukarza, a wychodząc, miałem w kieszeni kwit na obstalowane 10 tysięcy odezw wyborczych, na których figurowałem jako bezpartyjny demokrata.

*

Komarek miał wrogów w każdym domu, w każdem mieszkaniu, mogę śmiało powiedzieć — w każdym pokoju, na poddaszu w suterynie. Głodowice liczyły około 8 tysięcy osób uprawnionych do głosowania. Miałem słuszną nadzieję, że choć mnie mało znano, jednak przy wyborach olbrzymia większość głosów padnie na moją kandydaturę.

Komarek, jakgdyby nie zdając sobie sprawy, że działa na własną szkodę, występował coraz bezczelniej

Pewnego ranka, jadąc z nadmierną szybkością na motocyklu, wpadł na targowisko, rozbił kilka straganów, zdemolował koryto do pojenia koni i jednej z przekupek złamał nogę. Nie dość na tem. Zamiast przeprosić, zwymyślał okrutnie wszystkich świadków wypadku i zagroził podpaleniem targowiska.

Zlinczowanoby go niewątpliwie, gdyby nie energiczna postawa policji.

Byłem zachwycony.

Do późnego wieczora grupy wyborców wystawały na rogach ulic.

— Co za nieszczęście taki człowiek dla naszego miasta, — mówiono z oburzeniem — żeby choć co ukradł, to sędzia wsadziłby go do więzienia i byłoby spokojnie.

— Ach, kiedy my go się pozbędziemy! — wzdychały kobiety.

*

Jakkolwiek konjunktury układały się dla mnie nad wyraz pomyślnie, niczego nie zaniedbałem, byle pozyskać sympatję obywateli Głodowic. Ponieważ przez dziecko najłatwiej trafia się do serca matki, a przez matkę do ojca, zakupiłem na raty cztery tysiące perkalikowych chusteczek, które własnoręcznie rozdawałem dzieciom w szkołach podczas wręczania cenzur świątecznych. Matki miały łzy w oczach i wysławiały mnie pod niebiosa. Przed szkołami urządzano mi owacje. Gimnazjum męskie mianowało mnie profesorem honorowym.

Pomysł z chusteczkami był zaiste genjalny i w ciągu jednego dnia uczynił mnie najpopularniejszą osobistością w Głodowicach.

*

Nowy nietakt Komarka.

Podczas przedstawienia amatorskiego w resursie obywatelskiej, człowiek ten wywołał niesłychany skandal. Mianowicie, będąc niezadawolony z gry artystów, ściągnął z nogi kamasz i rzucił na scenę, trafiając w głowę pierwszego amanta.

*

Mego rywala poturbowano bardzo dotkliwie i wyrzucono za drzwi.

*

Do wyborów pozostało zaledwie kilka dni czasu. Dotychczas zrobiłem bardzo wiele i ani na chwilę nie przerywałem agitacji. Wszędzie witano mnie z trudnym do opisania entuzjazmem.

Kilkuset osobom obiecałem, że po zostaniu posłem wyrobię im koncesje na hurtownie tytoniowe, restauracje i sklepy z trunkami. Kierownikowi Kasy Chorych przyrzekłem poparcie, aptekarzowi przysięgłem, że doprowadzę Kasę Chorych do upadku. Fabrykant marmolady miał obiecane subsydjum, robotnicy widzieli we mnie wroga kapitału. Jednem słowem, zapewniłem sobie sympatję wszystkich obywateli.

*

W przeddzień wyborów wygrałem, jak mi się zdawało wielki i ostateczny atut.

Komarek upił się, wpadł do lecznicy dla umysłowo chorych i powypuszczał na miasto warjatów.

Całą noc trwała obława. W poczciwych Głodowicach nikt oka nie zmrużył.

Wyborcy stanęli przed urnami źli i zmęczeni. Co chwila padało przekleństwo, a nazwisko Komarka wymawiano ze wściekłością w głosie.

Ukazanie się moje przed biurem wyborczem wywołało istną burzę oklasków.

— Wiwat! Niech nam żyje! Blajbt gezynd! W górę go! — wołano ze wszech stron.

Stanąłem na wozie jakiegoś kmiotka i w gorącem przemówieniu przypomniałem wyborcom wszystkie krzywdy, jakich doznali od Komarka. Mowa moja doprowadziła ich do szału.

— Precz z Komarkiem! Hańba! Wyrzucić go z Głodowic! Precz! Precz!

Zaczęło się głosowanie. W sercu mem panowała radość.

*

Nazajutrz dowiedziałem się, że Komarek został wybrany olbrzymią większością. Ja otrzymałem tylko kilkanaście głosów, w tej liczbie był mój własny głos, mojej żony i kucharki Agaty.

*

Gdy zwróciłem się do niewdzięcznych wyborców z gorzkiemi wymówkami, odpowiedzieli mi szczerze:

— Z pana jest zacny obywatel, a Komarka mamy już dość. Niech sobie jedzie na koniec świata. Przynajmniej przez kilka lat będziemy mieli spokój. Wszyscy doszliśmy do wniosku, że szkodaby było wypuszczać pana z Głodowic.

Wróciłem do domu smutny.

Zam.

Pod jakimi warunkami dobra żywieckie zostaną oddane Habsburgom?

WARSZAWA, 24. 8.

Jak się dowiadujemy, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczące sprawy dóbr żywieckich, ma się ukazać 25 bm., dowiadujemy się dalej, że uznanie praw rodziny Karola Stefana Habsburga do klucza żywieckiego, nastąpi pod warunkiem przejęcia na siebie przez właścicieli klucza, szeregu poważnych zobowiązań fundacyjnych na rzecz poszczególnych polskich instytucyj naukowych społecznych i kulturalnych.

Nie zamach, tylko wypadek.

SOFJA, 23. 8. (PAT)

Bułgarska Agencja Telegraficzna komunikuje:

Prasa białogrodzka podała wiadomość, jakoby w nocy z 17 na 18 bm. dokonano w Sofji zamachu rewolwerowego na attache wojskow. Jugosławji. Sprawa ta w świetle faktów przedstawia się jak następuje:

W niedzielę dnia 17 bm. jugosłowiański attache wojskowy Milkowicz w towarzystwie małżonki swej i sekretarza poselstwa Awakumowicza, powracał powozem z wycieczki. Koło godziny 9.30 na drodze w odległości 6 klm. od Sofji, dwaj osobnicy wezwali woźnicę, aby zatrzymał powóz. Woźnica jednak nie posłuchał wazwania i zaciął konie. Osobnicy usiłowali zatarasować drogę. Woźnica, aby uchronić się od napastników, uderzył jednego z nich batem. Wówczas jeden z osobników strzelił dwukrotnie w kierunku powozu Strzały te chybiły, nie raniąc nikogo.

Nie może tu być mowy — komunikuje Agencja Telegraficzna — o zamachu specjalnie na osobę attache wojskowego. Miał tu miejsce jedynie wypadek, który mógł się wydarzyć każdemu w tej okolicy miasta, która w dnie świąteczne nawidzana jest przez najróżnorodniejszą publiczność.

W „raju" bolszewickim także strajkują.

BERLIN, 24. 8 .A. W.

Jak donoszą z Rosji do gazety „Dni", w Zagłębiu Donieckiem z powodu niewypłacania zarobków robotnikom za czerwiec i lipiec, rozpoczęły się masowe strajki. Dotąd wypłacono robotnikom zaledwie 40 do 45 proc. płac zaległych za ostatnie miesiące. W związku ze strajkiem dokonano licznych aresztowań. Wszyscy aresztowani mają być zesłani do północnej Rosji i na Syberję.

Fałszywy alarm o napadzie bandyckim pod Spałą.

Symulacja rabunkowa.

WARSZAWA, 24. 8. (Od wł. koresp.)

Wczoraj około południa centralne władze policyjne w Warszawie zostały zaalarmowane wieścią o nowym napadzie bandyckim pod Spałą.

Niezwłocznie na miejsce udali się: komendant główny policji państwowej p. Borzęcki, oraz komendant 1. okr. insp. Tomanowski.

Według opowiadania poszkodowanego, przebieg napadu był następujący:

Około godziny 5 rano mieszkaniec Rawy 18-to letni Izaak Gliner, udał się bryczuszką do swej babki, zamieszkałej w Inowłodzu, aby zawieźć jej 80 złotych na życie. Około wsi Konewko z przydrożnych krzaków wyskoczyło trzech drabów, którzy grożąc rewolwerami zrabowali mu gotówkę, poczem zbiegli.

Opowiadanie Glinera nie wydało się policji wiarygodnem: zwłaszcza, że napadnięty nie umiał określić wyglądu bandytów, ani podać bliższych szczegółów napadu. Wreszcie po dłuższem badaniu, wzięty w krzyżowy ogień pytań Gliner przyznał się, że historję o napadzie zmyślił, ażeby tym sposobem zatuszować roztrwonienie 80 zł. przeznaczonych dla babki.

Projekta handlowe Sowietów.

BERLIN, 24. 8. A. W.

„Tag" donosi, że podczas konferencji londyńskiej Sowiety nawiązały pertraktacje z władzami belgijskiemi o zawarciu umowy handlowej. Sfery rządowe i finansowe sowieckie uważają przebieg tych pertraktacyj za pomyślny. Sowiety projektują urządzić w Antwerpji centrum i podstawę do operacyj handlowych na Europę zachodnią.

Pod adresem władz pocztowych.

W „Kurjerze Warszawskim" czytamy:

W wychodzącym w Lipsku Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel (nr. 181 z d. 4b. m.) znajdujemy komunikat adresowany do wydawców niemieckich p. t. „Leibach nicht Ljubjana", zalecając używać w adresach nazwy miasta niemieckiej zamiast serbskiej, „gdyż jeżeli jednak jugosłowiańskie urzędy pocztowe — powiada komunikat — w przeroście uczuć narodowych (im nationalistischen Ueberschwang ihrer Gefühle) postanowiły uznawać tylko serbską nazwę miejscowości, to niemieckie firmy poszkodowane powinny podnieść energiczny protest, zaznaczając, że jeśli jugosłowianie stać będą nadal na takiem stanowisku, to kraj ich w konsekwencji zostanie zupełnie izolowany".

Bezczelność ta dotyczy Jugosławji i pozostawiamy władzom jugosławiańskim danie nauczki bucie pruskiej, nas obchodzi jednak druga część komunikatu, motywująca radę daną w części pierwszej. Przytaczamy dosłownie umotywowanie:

„Podobne doświadczenie zrobiliśmy przed kilku laty z zajętemi (besetzten) przez polaków miastami Poznaniem i Bydgoszczą. Wtedy wymagano również ażeby przesyłki adresowane po niemiecku (Posen i Bromberg) odsyłać z powrotem. Następstwem tego było zawieszenie wymiany przesyłek pocztowych z państwem niemieckiem. I wtedy zdaje się sami polacy polecili urzędom pocztowym przyjmowanie przesyłek z adresem: „Posen" i „Bromberg".

Wiadomość ta poprostu wydaje się niewiarogodną. Zatem urzędowe pismo zawodowej organizacji niemieckiej poucza swych członk., jak na odległość należy germanizować w dalszym ciągu miasta polskie! — Niemcy poprostu nie uznają Poznania i Bydgoszczy tak jak nie uznają Ljubljana — istnieje dla nich jedynie „Posen" i „Bromberg"!

Nie możemy uwierzyć w to, aby władze pocztowe w Polsce świadomie szły na rękę tym zapędom germanizacyjnym i nie widzimy poprostu innego sposobu pohamowania tej pruskiej arogancji jak zakazanie urzędom pocztowym przyjmowania listów i przesyłek z adresami jak „Posen", „Bromberg", „Warschau", „Lodz", „Hohensalza", „Thorn" i t.p.

Pogłoski o izolacji ze strony niemieckiej są czczą przechwałką rozdymanego pychą urzędnika, kupiec niemiecki musi szukać swego interesu nie w „Posen", lecz w Poznaniu i nie w „Hohensalza" lecz w Inowrocławiu, tak jak kupiec polski pisze listy adresując „Leipcig" a nie Lipsk.

M.

Groźny pożar stajni taborów wojskowych.

Wczoraj o godz. 21.20 zaalarmowano Straż pożarną na Plac Teatralny, do ognia, który powstał w stajni taborów 67 p.p. Ogień powstał na strychu tej stajni gdzie znajdowała się słoma i siano — prawdopodobnie wskutek nieostrożnego zarzucenia niedopałka papierosa. Ogień był tem groźniejszy, że w stajni tej znajdowało się kilkadziesiąt koni, które jednak w porę zdołano wszystkie wyprowadzić. — O godz. 23-ej Straż po zlokalizowaniu ognia powróciła do koszar.

Wycieczka Wielkopolskiego Klubu Automobilowego.

Zapowiedziana wycieczka Klubu automobilowego filji w Bydgoszczy — mimo niepewnej pogody odbyła się wczoraj do Ciechocinka. Automobiliści bydgoscy pod wodzą prezesa Klubu bydgoskiego p. Maciejewskiego przybyli do Torunia około godz. 8 rano. Auta w liczbie 16 sztuk stanęły na Starym Rynku, a goście udali się na śniadanie do kawiarni „Bristol". W Toruniu przyłączyły się jeszcze miejscowe 4 auta, skąd o godz. 9-ej wyruszyli wszyscy prowadzeni przez p. Nalaskowskiego. — W Ciechocinku wycieczka zwiedziła zakład — a po spożyciu wspólnego obiadu zaimprowizowano zabawę z tańcami. O godz. 6. wieczorem, odjechali goście z Ciechocinka przez Podgórz i Solec do Bydgoszczy.

Korowod 20 aut ładny przedstawiał widok. Dwa malutkie auta firmy „Mathis" — doskonale dotrzymywały miejsca dużym „Austro—Daimlerom i innym markom.

Wycieczka zorganizowana była wzorowo. W Toruniu policja na zakrętach ulic wskazywała prowadzącym wozy kierunek i baczyła nad porządkiem. Nie można tylko pominąć milczeniem „niezwykłej uchwały" Magistratu miasta Nieszawy, który pobiera za przejazd jednego auta przez miasto opłatę w wysokości **aż 2 zł.!?**

Czy to przypadkiem nieprzebolowane? I czy Starostwo taką uchwałę zatwierdziło?

Ani siał, ani orał - ale złote zbierał.

W warszawskich pismach pojawiło się ogłoszenie — że

w Toruniu przy ul. Szczytnej 21

znajduje się firma **„Towarzystwa Przemysłowo - Handlowego — Karol Szewczyński i Ska"**, która urządza **loterję** na setki wartośiowych przedmiotów

cgólnej wartości 250 tysięcy zł.

Wygrane miały stanowić kompletne urządzenia biurowe, maszyny do pisania, liczenia i t.p. Baczna na wszystko nasza Ekspozytura śledcza P. P. zainteresowała się tem ogłoszeniem. Rezultatem jej owocnych zabiegów było twierdzenie

że pod powyższym adresem żadna taka firma wogóle nie istnieje.

Poczęła więc policja szukać „właściciela" owego „Towarzystwa Przemysłowo - Handlowego. W krótkim czasie znaleziono p. Karola który spokojnie mieszkał

w hotelu pod „Trzema Koronami"

Łatwowiernych znalazło się dużo. Setki listów napływały do „Towarzystwa" od tych, którzy zawierzyli słowom Szewczyńskiego. Każdy chciał za swoje **5 zł., które kosztował „los" do tej loterji,** mieć szczęście i być tym, który wygra „urządzenie biurowe", a w najgorszym razie „maszynę do pisania" lub „liczenia". P. Karolek — sprytna sztuka — nie chcąc przyjmować listów w swojem „biurze" wynajął

skrzynkę pocztową

gdzie codziennie zapełniona była listami naiwnych wierzących — przeważnie warszawiaków.

Policja, która jak się to mówi — do wszystkiego wtrąci swoje trzy grosze" — wtrąciła się i tym razem do korespondencji „handlowej" Szewczyńskiego. Obłożyła aresztem i zakwestjonowała na razie

200 listów

polujących na los szczęścia ale niestety — już

bez złotych

które p. Karolek zdołał wydać na pierwsze potrzeby swego „biura".

Mając takie dowody działalności Szewczyńskiego — Policja — osadziła go na razie w areszcie. Ci zaś, którzy lecieli na „urządzenia"

urządzili się już sami.

Mają jeden dowód więcej, że na loterji

nie każdy los wygrywa.

W całej tej tragi-farsie — najsmutniejszą jednak rolę odegrał

Magistrat.

Ze strony bowiem Magistratu miasta Torunia, otrzymał

aferzysta Szewczyński urzędowe poświadczenie

że firma **„Tow. Przemysł. - Handlowe — Karol Szewczyński i Ska"**

istnieje w Toruniu przy ul. Szczytnej 21. i że K. Szewczyński jest jej właścicielem!

Ciekawem jest na jakiej podstawie

wydał Magistrat wykaz osobisty Szewczyńskiemu

kiedy tenże nie jest stałym mieszkańcem Torunia i z Warszawy

nie został odmeldowany.

Wypadki tego rodzaju w Magistracie absolutnie

miejsca mieć nie powinny,

i spodziewamy się, że P. Prezydent wyda odpowiednie zarządzenia, aby one więcej się

nie powtarzały.

ODEZWA P. L. O. P. P.

Zarząd Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Grudziądzu urządza **w niedzielę dn. 7. września b.r.** na lotnisku o g. 1 **„Wielki Dzień Lotniczy"** połączony z pokazami lotniczemi, zabawą letnią, loterją fantową i wielu innemi atrakcjami.

W dniu tym wysiłek całego społeczeństwa i wszystkich organizacyj winien wyłącznie zmierzać ku pokryciu olbrzymich finansowych nakładów na cele lotnictwa.

W nadziei, że znajdziemy u całego społeczeństwa polskiego dla celów budowy własnej silnej floty powietrznej, będącej nakazem chwili, należyte poparcie, zwracamy się do wszystkich Polaków z gorącym apelem o pomoc i współpracę, w szczególności wzywamy dziś do składania fantów na loterję.

Niech przy pracy, gdzie chodzi o ochronę granic naszych przed lotnikami wrogich nam państw ościennych, nikogo nie zabraknie.

Fanty do dnia 4-go września b.r. prosimy składać w firmie **„Strug" przy ulicy Wybickiego,** które wystawi się w oknach tejże firmy z podaniem nazwisk ofiarodawców.

Za Komitet wykonawczy:
Sendorek ppułk., Krótki, Kalwara, Gątkowski.

Uwaga: Zarząd prosi tych Szanownych ofiarodawców, którzy swego czasu składali ofiary — a którym z powodu nie odbycia się zabawy zwrócono, by ponownie te przedmioty w firmie **„Strug"** raczyli złożyć, oraz okazali wszelkie współdziałanie delegatom Ligi zbierającym fanty.

Z TEATRU.

Występy teatru Henryka Czarneckiego, zapowiedziane na bieżący tydzień budzą łatwo zrozumiane zaintersowanie, gdyż znakomity zespół wystawi ostatnie nowości obiegające wszystkie sceny europejskie z niebywałym sukcesem. Przedstawienia uświetnione będą występami znakomitych artystów scen warszawskich: Zofji Czaplińskiej, Heleny Bożewskiej, Władysława Lenczewskiego — którzy wystąpią w otoczeniu Zbierzchowskiej Wandy, Tańskiej Heleny, Bilińskiej Zofji, Porębskiej Janiny, Tańskiego Romana, Dytrycha Lucjana, Opalińskiego Kazimierza, Jaworskiego Kazimierza, Jaworskiego Stanisława, Komornickiego Leopolda. Afisz zapowiada na wtorek świetną komedjo-farsę Gandera **„Dwaj mężowie pani Marty"**, na środę znakomity **„Proces rozwodowy"** Sydney'a Garricka, a na czwartek — pełen humoru, iskrzący się dowcipem — **„Kochanek od serca'** Verneuil'a. Sprzedaż biletów na powyższe przedstawienia rozpoczęta w dziennej kasie teatru.

CO LUDZIE GUBIĄ!

Rzeczy znalezione w czasie od 26. 7. — 20. 8. 24 r.

Jeden kapelusz i laskę, pęk kluczy, jeden parasol, jeden rewolwer z pochwą i paskiem, jeden czarny szal, papiery na nazwisko Czesław Mojecki, jedna torba targowa, żółty portfel i papiery na nazwisko Józef Bronk, jeden klucz, papiery na nazwisko Rudolf Hermann, krzyż walecznych, dwa klucze ze skórzaną torebką, czapka wojskowa, papiery na nazwisko Gustaw Tauber, jedna torebka, czapkę kolejarską, biały różaniec, jedną parę damskich rękawiczek i jedną rękawiczkę męską.

Przybłąkał się kozioł i jest do odebrania u Kazimierza Krygiera ul. Grudziądzka 139.

Wszystkie inne rzeczy są do odebrania w godzinach urzędowych w Ratuszu pokój 20.

OFIARY.

N. N. z Torunia złożył do rąk moich kwotę 10 złotych na biedne dzieci miasta Torunia.

Za dar ten składam ofiarodawcy podziękowanie.

Prezydent.

„EXPRESS POMORSKI" otrzymać można w następujących agenturach:

Skowroński Chełmińska 12.

Bydgoskie:

Sukro ul. Sienkiewicza 1.
Bryks ul. Sienkiewicza 29.
Kamiński ul. Sienkiewicza 29
Walczak ul. Bydgoska 70.
Szulc Mickiewicza 53.
Lejek Mickiewicza 74.
Rzepa ul. Mickiewicza 92.

Chełmińskie:

Przybyłowski Chełmińska Szosa 60.
Tęgowski Chełmińska Szosa 87.

Mokre;

Grelewicz Podgórna 14.
Grelewicz Jan Podgórna 32.
Raniszewski Grudziądzka 95.
Wagner Czarneckiego 17.
Dołęga Kościuszki 46.
Kamiński Kościuszki 77.
Kamens K. Sobieskiego 30.
Kopyciński Sobieskiego 27.
Słoniewski („Zgoda") Olbrachta 4.

Jakóbskie:

Leok. Żołnowska Lubicka 49.

„Express Pomorski" posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji **przy ul. Długiej Nr. 10** nadto **„Express Pomorski"** jest do nabycia **w Grudziądzu** w następujących firmach:

Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.
„Bazar Warszawski" ul. Lipowa Nr. 7.
Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.
Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.
Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.
T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.
Firma „Rekord" Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

Teatr zamknięty.

Jutro.

„Dwaj mężowie pani Marty". Gościnny występ zespołu Teatru Polskiego H. Czarneckiego.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Kurtyzana Wenecji".
Nowości: „Kurtyzana Wenecji".

Dokąd pójść po Teatrze?

Grand Cafe — Kabaret — Humorysta Janusz Ściniarski.

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI